

**Anna Natalia Kozera**

## **Z badań nad folklorem muzycznym Podlasia**

### **Portrety muzyków ludowych<sup>1</sup>**

#### **1. Podlasie - przykład kultury pogranicza**

Podlasiem – pod względem geograficznym – określa się obecnie obszar leżący na północno-wschodnich i wschodnich kresach Polski. Region ten ciągnie się od Włodawy i dolnego biegu rzeki Wieprz w kierunku północnym, po Łomżę, Suwałki i Dąbrowę. Na północnym-zachodzie Podlasie styka się z Pojezierzem Mazurskim i Suwalskim, na wschodzie z płytą Litewsko-Białoruską, na południowym-wschodzie z niziną poleską, a na południu z Lubelszczyzną. Oskar Kolberg z powodu sąsiedztwa i dużych wpływów ludności mazowieckiej zaliczył Podlasie do Mazowsza Starego. Ziemia ta jako graniczna różni się jednak od mazowieckiej. Jan Bystroń pisze: *Podlasie uważa się czasami za część Mazowsza. Niewątpliwie wpływy mazowieckie były tu od dawnych czasów bardzo silne — pograniczna to ziemia i krzyżowały się tu wpływy najrozmaitsze. Charakter pograniczny tej ziemi skłania nas do uznania wyjątkowego stanowiska Podlasia i niewłączania go ani w Mazowsze, ani do Małopolski, do której historycznie należało, zwłaszcza że i wpływy wschodnich sąsiadów są tutaj bardzo wyraźne; pod względem etnograficznym zresztą Podlasie polskie jest bardzo podobne do ruskiego*<sup>2</sup> [podkr. moje].

Główną część historycznego Podlasia stanowiły tereny dzisiejszego województwa podlaskiego, od którego na północ leżały niegdyś ziemie Jaćwieży. Naturalną granicą oddzielającą Podlasie od Jaćwingów były rozlewiska rzek Supraśl i Narew oraz rozległe bagna. Zygmunt Gloger, zasłużony folklorysta i badacz tych terenów, tak określa jego granice:

*Właściwe i pierwotne Podlasie było pasem ziemi, długim mil trzydzieści kilka, a szerokim kilka do kilkunastu, ciągnącym się z północy od ziemi pruskiej i jezior: Rajgrodzkiego i Necko pod dzisiejszym Augustowem w kierunku południowym aż pod Radzyń i Parczów. Na całej przestrzeni Podlasie stanowiło wschodnią ścianę Mazowsza lechickiego i zarazem krainę, odgraniczającą to Mazowsze od Rusi grodzieńskiej i brzeskiej.*<sup>3</sup>

Interesująca i nie do końca wyjaśniona jest etymologia słowa „Podlasie”; istnieją bowiem trzy hipotezy. Gloger, wysunął tezę, iż nazwa wywodzi się od słów „Pod Lasze”, które odnosiły się do ziem graniczących z terenami należącymi do Polaków czyli Lachów: *trzymanie się Podlasia całą jego długością pogranicza Lechitów, czyli Lachów, przemawia bardzo za tem, że nazwa Podlasia nie powstała od lasów, jak nazwa Polesia, ale od Lachów, pod granicą których ciągnęło się Podlasie. Było to zatem pod-lasze(...).*<sup>4</sup>

Hipoteza taka znajduje potwierdzenie w rosyjskiej nazwie tego regionu — „Podlachia”.

Inna teza zakłada, że genezą słowa „Podlasie” był fakt sąsiedztwa z terenami zamieszkałymi przez Jaćwingów, których Polacy nazywali „Podlasianami” lub „Polesianami”. Prawdopodobne jest jednak, że nazwa Podlasia wzięła się od olbrzymich niegdyś, a dziś tylko częściowo zachowanych puszczy i kniei. Lasy te stanowiły niegdyś naturalną granicę oddzielającą ziemie Polski od Litwy, Rusi i Jaćwieży. Podobną genezę może mieć również nazwa sąsiedniego Polesia.

Na marginesie dodam, iż nie do końca wyjaśniona jest również etymologia nazwy szczepu litewskiego Jaćwingów (przez Kolberga nazywanych Jadźwingami). Otóż wg A. Połujańskiego — na którego w tej kwestii powołuje się Oskar Kolberg — nazwa pochodzi od nadanego im przez Litwinów miana U ż w i n g ó w (krawędziowych, mieszkających na krawędzi), co pochodzi od litewskiego słowa užwingis (krawędź). Nazwa ta miała później ulec spolszczeniu na Jaćwingów.<sup>5</sup>

## **2. Krótki rys historyczny Podlasia**

Podlasie, będąc przez stulecia terenem przejściowym pomiędzy różnymi narodami, na przestrzeni wieków często zmieniało swoje granice jak i przynależność państwową. Podczas pierwszego napadu Tatarów na Polskę w 1241 r. Podlasie zostało spustoszone i wyludnione, a większość ówczesnych grodów zniszczona (m. in. Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Ciechanowiec i Tykocin). Stworzyło to sposobność do najazdów Litwinów i Jaćwingów na te obszary. W latach 1274-1283 Krzyżacy, którzy również rościli sobie prawa do tych terenów, wyniszczyli prawie całą krainę, włącznie z całkowitym wytopieniem plemion jaćwieskich. W wyniku tego Podlasie przemieniło się niemal w bezludną puszczy. O zwierzchnictwo nad nią toczyły się walki zarówno między Polską i Litwą jak również Zakonem Krzyżackim.<sup>6</sup>

Przez długi czas władzę sprawowała Litwa, która dzięki warownym i silnym grodom książąt litewskich wychodziła z owych starć zwycięsko. Ukształtowanie terenu, przede wszystkim rozlewiska rzek i liczne bagna czyniły z Podlasia

niedostępną bazę, z której łatwo było Litwinom czynić wypadki na sąsiednie Mazowsze oraz na ziemie Zakonu Krzyżackiego. Pisze Zygmunt Gloger:

*Wzrosli wśród borów i wyćwiczeni w życiu łowieckim i wojnach podjazdowych Litwini, korzystali z lesistości krain polskich i znając wszystkie przesmyki umieli docierać kniejami do każdej okolicy, aby lud (...) otaczać i zanim zbierze się rycerstwo na jego obronę, uprowadzić tajemnymi drogami w granicę Litwy.*<sup>7</sup>

Przez długi czas był to kraj sporny między Litwą a Mazowszem. Co prawda niebezpieczeństwo zagrażające zarówno Polsce jak i Litwie ze strony Krzyżaków, doprowadziło w 1386 r. do unii polsko-litewskiej pod berłem Władysława Jagiełły, jednakże spór zaognił się znowu w roku 1430. Istniała wtedy realna obawa wybuchu wojny o Podlasie, a antagonizmy panujące między dwoma krajami były tak duże, że książe Witold kazał nawet spalić Drohiczyn, by ten w razie konfliktu nie dostał się w ręce Polaków. Tenże książe osiedlił wtedy sporą ilość jeńców i osadników tatarskich, którzy założyli wówczas osady istniejące do dziś — Kruszyniany i Bohoniki. Ciekawe jest to, że: *Tatarom tym zawdzięczać należy rozpowszechnienie na szeroką skalę na całym Podlasiu hodowli owiec oraz idącego z tym w parze garbarstwa i kuśnierstwa, w wyniku których Podlasie zasłynęło później z wyrobu pięknych kozuchów i wełnianych kilimów, znanych dziś nie tylko w całym kraju, ale i za granicą pod nazwą „dywanów białostockich”.*<sup>8</sup>

Dopiero Zygmunt I utworzył w Wielkim Księstwie Litewskim województwo podlaskie, które następnie sejm lubelski w 1569 r. przywrócił Królestwu Polskiemu.<sup>9</sup>

Niemniej herb Podlasia, który w tym czasie został utworzony, składa się z dwóch herbów: Polski i Litwy. Przedstawia on na dwóch tarczach o czerwonych polach, orła białego bez korony oraz pogoń litewską.

Również podczas zaborów Podlasie przechodziło z rąk do rąk. Po trzecim rozbiore Polski w 1795 r. ówczesne północne jego tereny (od Augustowa do Bugu) weszły w skład zaboru pruskiego, natomiast południe (od lewego brzegu Bugu) dostało się pod zabór austriacki. Po klęsce Prus w 1809 r. północne Podlasie przeszło pod zabór rosyjski, a południowa część po Kongresie wiedeńskim (1815 r.) została przyłączona do nowo powstałego Królestwa Polskiego.

### 3. Podlasie jako Kresy

Podlasie to region pogranicza kultur, region kresowy. **Kresy** — to osobliwe słowo obfitujące w przeróżne znaczenia i mity. Dla wielu jest wyrazem niemal magicznym, budzącym wzruszenie, refleksje o dziejach naszego narodu,

nostalgię. Po raz pierwszy użył go Wincenty Pol w poemacie — rapsodzie rycerskim — *Mohort*, wydanym w 1854 r. Utwór wzbudził niebywały entuzjazm u czytelników głównie z powodów przesłań ideowych, które w czasach zaborów przypominały o dawnej potędze i świetności Rzeczypospolitej. Pisał Seweryn Goszczyński: *Takie poematy, jak Mohort, są modlitwą, modlitwą dusz polskich, ludzi działania; podają wzór działania i ton działania w człowieku. Takich dzieł nam potrzeba i potrzeba nam takich ludzi.*<sup>10</sup>

Takie rozumienie utworu ma związek z kulturowym pojęciem kresów, bowiem ideologia dzieła w dużym stopniu wpłynęła na pojmowanie tegoż słowa jako pewnego substytutu nazwy geograficznej odnoszącej się do terenów wschodnich, należących kiedyś do państwa polskiego. Wiązało się to przede wszystkim z określoną aurą emocjonalną i wartościami reprezentowanymi przez tradycję etosu rycersko-szlacheckiego oraz przez tradycję narodową.

*Pisane wielką literą Kresy stanowią jedyne w swoim rodzaju równoważnik nazwy geograficznej, zakresem swym obejmujący kilka regionów, kilka krain, kilka nawet obszarów etnicznych, uznanych jednak za obszar swojskiej polskości.*<sup>11</sup>

W pierwotnym znaczeniu słowo „kres” (z niem. Kreis) oznaczało granicę, linię, naznaczony koniec. To znaczenie niewątpliwie odnosi się również do obszarów leżących na skraju, z dala od c e n t r u m. Pol jednak użył tego słowa przede wszystkim na określenie *żyjącego odrębnym, własnym rytmem odległego pogranicza.*<sup>12</sup>

Jednakże na kresowość można również spojrzeć z innej perspektywy. I tak na przykład dla Leopolda Buczkowskiego, pisarza z pogranicza, oznaczała coś więcej niż tylko koniec, granicę — *znaczyła ona także p o c z ą t e k, inicjowanie istnienia w formie odmiennej od dotychczasowej*<sup>13</sup>.

Odślania się więc fenomen Kresów polegający na pewnym dualizmie — krańcu jednego świata, a zarazem początku jakiegoś drugiego, innego. Jakie są w związku z tym konsekwencje? Na kresach, na pograniczu różnych światów mamy do czynienia z bogatą mozaiką kulturową oraz nowymi wartościami powstałymi w wyniku współistnienia. Nie chodzi tylko o ścieranie się w tym miejscu dwóch kultur wschodniej i zachodniej Europy (i odmiennych wyznań chrześcijańskich), ale również o oddalenie od wielkich ośrodków, które wymusiło ukształtowanie własnego wzoru kulturowego. Oddalenie od centrum, peryferyjność i, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, **provincjonalizm** powoduje, że czas płynie tu inaczej: *Jest powolny, ale to nie znaczy nieruchomy, bardziej przypomina wodę stojącą w stawie niż rzekę, ale jest to ruch, ruch inny — bliższy naturze, biologiczny, zatem mało wyróżniający się na tle przyrody, podobny do wiecznego trwania. Ruch taki, cykliczny, nie powoduje zmiany, lecz paradoksalnie zwiększa trwałość i stabilność.*<sup>14</sup>

Na Podlasiu jeszcze można poczuć taki niespieszny ruch czasu, lecz jest go coraz mniej. Ogólny pośpiech, coraz szybsze tempo życia wydają się być

nieuniknione, wdzierają się również tutaj coraz częściej niszcząc delikatną harmonię dawnego świata i przynosząc nowe, inne jakości.

Niemniej jednak specyfika regionu pogranicza polega również na tym, że jest to: *obszar będący tygłem różnorodności kulturowej o takim nasyceniu, a przy tym oddaleniu i uniezależnieniu od centrum, że centrum to przestaje być „zobowiązujące”(...). Przeciwwagą tego względnego odizolowania od „wielkiego świata” jest wpisanie w kontakt z zasadniczo odrębnym kręgiem kulturowym, dla owego centrum pozostającym egzotyką, a tu podlegającym procesom integracyjnym i bezwiednej asymilacji, tworząc nowe jakości kulturowe. Chodzi tu zwłaszcza o tradycję prawosławia i bogatą paletę etniczną, niosącą w sobie odrębności dziejowe, obyczajowe i językowe aż po inny alfabet, podczas gdy dla zamieszkujących te tereny krąg ten stanowi integralny rys kulturowy przestrzeni i czasu, wpisany w tradycję(...)*<sup>15</sup> [podkr. moje].

Oddziaływanie światów powoduje wzajemną akceptację różnych postaw i systemów wartości, tolerancję oraz zgodę na różnorodność. Pogranicze przedstawia: *materiał znacznie bogatszy niż dzielnice wewnętrzne, obfitszy i świeższy pod względem tradycji historycznej, gdyż Kresy były naturalnymi terenami walk, i pod względem czynnika etnicznego. Ludowa tradycja bowiem przez znaczniejsze oddalenie od centrum kultury została wierniej przechowana, a była zarazem poetyczniejsza, wskutek romantycznego trybu życia kresowców na łonie pierwotnej przyrody i w sąsiedztwie z wrogiem.*<sup>16</sup>

Podlasie – oprócz przeważającej ludności polskiej przybyłej kiedyś z terenów Mazowsza oraz północnej Lubelszczyzny – zamieszkuje ludność pochodzenia białoruskiego, ukraińskiego, oraz litewskiego. Litwini na terenach graniczących z Suwalszczyzną tworzą odrębne zgrupowania kultywujące własną tradycję, głównie w okolicach Puńska, Sejna i Wizajna. Ponadto spotyka się ludność pochodzenia rosyjskiego, przybyłą na te tereny jeszcze w XVIII wieku, nazywaną *starowiercami, staroobrzędowcami* lub *Filiponami*. Oskar Kolberg, największy polski etnograf, opisując w 1890 roku Podlasie (w V tomie *Obrazów etnograficznych, zatytułowanym Mazowsze*), w opisie starowierców powołuje się na A. Połujańskiego, który pisze:

*Odmienny nieco od Podlasian tutejszych jest obraz życia Rusinów, którzy mieszkając wśród ogromnych dziś jeszcze obszarów leśnych dawnej puszczy Grodzieńskiej, w oddaleniu od drogi bitej warszawsko-kowieńskiej (...), a tem samem od rzeczywistych objawów życia stałych tego kraju mieszkańców, dotąd zachowali właściwą swym przodkom ponurość i dla tego, czy to w objawach wesołości ducha czyli też smutku, zawsze swój wyraz i piosnki nastrajają na nutę żalną.*<sup>17</sup>

Ważną grupę etniczną stanowią również Tatarzy (wg Czesława Łapicza ludność pochodzenia turko-tatarskiego), którzy w pod koniec XIV stulecia pojawili się na terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na samym już

początku otrzymali przywileje gwarantujące im wolność wyznania, bezpieczeństwo osobiste oraz ziemię. Mimo pełnej lojalności wobec władcy polsko-litewskiego Tatarzy zachowali odmienność wyznaniową (islam obrządku sunnickiego), obyczajową, obrzędową: *Tatarzy (...), mimo przyjęcia obcego języka, zachowali poczucie odrębności etnicznej. Przed asymilacją uchronił ich islam, który nadal wyznają. Dzięki islamowi w obyczajowości Tatarów polsko-litewskich zachowało się wiele zwyczajów i obrzędów bliskich innym ludom tureckim.*<sup>18</sup>

Dzisiaj na terenie Podlasia przetrwały nieliczne (w porównaniu z XVI-wiecznym osadnictwem) skupiska ludności wyznającej islam i – mimo spolonizowania – zachowujące w pamięci stare zwyczaje oraz świadomość swojego pochodzenia.

Największą grupą etniczną na tym terenie (nie licząc polskiej) jest ludność pochodzenia białoruskiego, zamieszkująca tereny wschodniego Podlasia (powiaty: dąbrowski, sokólski, białostocki, hajnowski, siemiatycki). Również tereny na północ od Narwi są terenami etnograficznie białoruskimi. Szacuje się, że na tych terenach zamieszkuje ok. 250-300 tysięcy osób, choć brak dokładnych danych. Białorusini zamieszkujący Podlasie są grupą zróżnicowaną pod względem językowym i występują tu zarówno dialekty zbliżone do białoruskiego języka literackiego, jak i należące do gwar białorusko-ukraińskich. Te ostatnie łączy się zwykle z napływami ludności z Wołynia na te tereny w okresie średniowiecza.<sup>19</sup>

Grupa białoruska zamieszkująca tereny na północ od Narwi, ze względu na katolickość tych terenów traktowana jest dzisiaj jako grupa etnograficzna w dużym stopniu identyfikująca się z polsnością. Białorusini o wyznaniu prawosławnym wyodrębniają się silnym poczuciem więzi wewnętrznych, co wynika przede wszystkim z innego języka oraz odmiennej religii.

Zależności między kulturą ludową a religią są silne i można tu się posłużyć pojęciem społeczeństwa sakralnego.<sup>20</sup> Religijność ludowa nie jest oczywiście prostym odbiciem wpływów takiego lub innego Kościoła (dotyczy to nie tylko grupy białoruskiej, lecz specyfiki mentalności ludowej w ogóle); wiąże się bardziej ze sposobem myślenia, sakralnością dnia codziennego. Kościół zaś niejako z zewnątrz dostarczał wzorów zachowań, symboli, nakładał swoją liturgię na obrzędowość ludową. Włodzimierz Pawluczuk zbadał, że w (...) *w tego rodzaju społecznościach wszystkie lub prawie wszystkie elementy kultury etnicznej obwarowane były sankcją świętości. „Świętymi” były tradycyjne zwyczaje, tradycyjny sposób uprawy roli, przyrządzania posiłków itp. „Świętość” ta jednak nie wynikała z „podporządkowania” kultury ludowej religii. Sakralność tradycyjnych społeczności ludowych nie polegała na tym, że wszystkie elementy ich kultury podporządkowane były religijnej doktrynie (...), ale na tym że były one „święte” same w sobie, były elementami którym grupa etniczna nadawała najwyższą rangę, znaczenie i szacunek. Wszystko, co*

*czyniono od wieków (...)było w jakimś sensie święte, wszystko, co płynęło z zewnątrz - niemoralne i grzeszne.*<sup>21</sup>

Należy dodać w tym miejscu, że jakkolwiek to co istniało w grupie „od wewnątrz” miało niewątpliwie rangę owej „świętości”, niemniej jednak nie zawsze to z czym stykała się dana grupa na zewnątrz odbierane było jako złe. W naturze człowieka bowiem obok strachu przed nieznanym leży także **ciekawość**. Ciekawość świata, jako cecha pierwotna człowieka jest warunkiem jego rozwoju i postępu kultury. Grupy etniczne często są otwarte na to co nowe i przyjmują ufną postawę wobec tego (co opisuje Lévi-Strauss i czego przykładem była łatwość konkwistadorów w zdobywaniu zaufania Indian). Hermetyczna postawa, z jaką niewątpliwie mamy również często do czynienia, jest moim zdaniem wtórna i wynikająca z poczucia zagrożenia. Grupa zamyka się, kiedy spotyka się z agresją, niezrozumieniem czy z wzorcami narzucanymi siłą z zewnątrz.

#### **4. Uwagi o obrzędowości Podlasia**

Tym, co najdobitniej świadczy o tożsamości grupy etnicznej czy regionu jest sztuka ludowa, która za pomocą swojego języka obrazu, dźwięku, ruchu i słowa odzwierciedla fantazję, sposób życia oraz mentalność danej społeczności. Potrzeba tworzenia tkwi w psychice człowieka, w jego poczuciu piękna i w chęci do dzielenia się swoimi uczuciami, przeżyciami. Obraz świata przeżywanego wynika także z położenia i ukształtowania terenu. Podlasie jest regionem rolniczym i taki sposób życia powodował bliski kontakt z naturą, silne odczuwanie jej praw. Czas życia człowieka odmierzany był rytmem pór roku. Cykl obrzędowy rodzinny był z kolei odzwierciedleniem cyklu życia człowieka, wyrażał symbolicznie najważniejsze wydarzenia, a więc narodziny, małżeństwo (obrzęd weselny) oraz śmierć. Interesujące są nawiązania w symbolice obrzędowej obu cykli: dorocznego i rodzinnego.

Cykl obrzędowy doroczny był odzwierciedleniem cyklu życia przyrody czyli zmieniających się pór roku, np. wiosna była początkiem nowego życia, symbolem odrodzenia po zimie. Na Podlasiu do dzisiaj zachowała się bogata i unikatowa obrzędowość wiosenna. Obrzędowość wiosenna sięga czasów przedchrześcijańskich Słowian, dla których wiązała się ona z odradzającym życiem i budzącą się na nowo przyrodą. Na okres zimowo-wiosennego przesilenia przypadał prasłowiański Nowy Rok. Chrześcijaństwo na tym podłożu wprowadziło swoją symbolikę. Najważniejszym świętem w tym okresie jest Wielkanoc, która na tym terenie obchodzona jest według kalendarza gregoriańskiego (w kościele katolickim), oraz juliańskiego (w kościele prawosławnym). Z tym świętem związanych jest bardzo dużo tradycji i

obyczajów, m. in. bogate ozdabianie jajek różnego rodzaju techniką (pisanki podlaskie należą do najładniejszych i najciekawszych w Polsce).<sup>22</sup> Z różnorodnej tradycji obrzędów wiosennych ograniczę się tu do krótkiego opisanie kolęd wiosennych o bardzo starej tradycji. Te obrzędowe pieśni, nazywane powszechnie **konopielkami** lub pieśniami **woloczebnymi (włóczebnymi)**<sup>23</sup> są charakterystyczne dla regionu Podlasia (na północy nie przekraczają Biebrzy a na południu Narwi).

Są to pieśni pełniące funkcję życzeniową (tzw. kolędy świeckie). Pieśni takie występują również na Wileńszczyźnie, Białorusi. Można powiedzieć, że są one przykładem kultury pogranicza — symbiozy społecznej, religijnej i językowej (występujące przemieszanie słów polskich i białoruskich). Przed wschodem słońca, z pierwszego na drugi dzień Wielkanocy zbierali się kolędnicy i odwiedzając kolejnych gospodarzy składali życzenia pomyślności na cały rok. Jeśli w domu mieszkała panna na wydaniu śpiewało się konopielkę z życzeniami rychłego wyjścia za mąż<sup>24</sup>. W zamian za wyśpiewane życzenia gospodarz był obowiązany poczęstować kolędników i obdarować datkami. Charakterystyczna dla tych pieśni jest duża liczba zwrotek, sięgająca nawet do 40-tu, z symbolicznym motywem zielonego wina, dunaju, trzech rybaków, złotego pierścienia czy też pawia symbolizującego odrodzenie, okres godowy. Znamienna jest też kołowa budowa melodii często opartej na 4-5 dźwiękach (co świadczyć może o archaiczności tego gatunku). Na wschodnich terenach Podlasia oraz Białorusi spotkać można konopielki śpiewane w tercjach (polska pieśń ludowa jest jednogłosowa z wyjątkiem Podhala, góralszczyzny i Podlasia). Zwyczaj chodzenia po domach z życzeniami radosnej Wielkanocy znany jest również np. w Szwecji (z obserwacji autorki).

Istotne znaczenie w prasłowiańskim kalendarzu, oraz w ludowym rocznym cyklu obrzędowym miało letnie przesilenie słoneczne. Najkrótsza noc (z 23 na 24 czerwca), zwana **sobótką** lub **kupalnocką**, była momentem kulminacyjnym, któremu przypisywano niezwykłą moc i znaczenie. Palenie ognisk podczas tej nocy wywodzi się z prastarego słowiańskiego kultu słońca i ognia. Ogień posiadał wówczas znaczenie magiczne – chronił przed złymi mocami, jak również symbolizował siłę witalną. Obrzęd sobótkowy miał, jak podaje Danuta Kalinowska-Kłosiowicz, *charakter obrzędu przejścia, był zbiorową inicjacją młodych dziewcząt w małżeństwo*.<sup>25</sup> Do obrzędu sobótkowego należało także puszczanie wieńców plecionych z kwiatów i ziół, oraz poszukiwanie kwiatu paproci o nadprzyrodzonej mocy.

Na uwagę zasługują również pieśni zasadniczo nie związane z obrzędowością, np. podlaskie ballady. Ballada jest gatunkiem epickim wyrażanym w formie lirycznej. Treścią ballad jest najczęściej walka dobra ze złem, fabuła ma charakter umoralniający. Ballady to utwory wielozwrotkowe, utrzymane w wolnym tempie — co służy charakterowi refleksyjnemu; często zbudowane na skalach modalnych (eolskiej, doryckiej), a niekiedy nawet pentatonicznej (najczęściej spotykany modus *la*). Często pojawiający się układ



kwartowo-tercjowy, charakterystyczny dla terenów wschodnich, świadczy o archaiczności tego gatunku.

W treści ballad ludowych występuje antropomorfizacja przyrody, która pełni funkcję towarzyszącą człowiekowi, sprawiedliwie oceniającą jego zachowanie i czyny. Ballady mają charakter : (...) *umoralniający, ponadczasowy. Nauka jaka z nich płynie poprzez obrazową fabułę (często kryminalną) mówi, że zła należy się wystrzegać. Chciwość, niewierność, lekkomyślność, są źle widziane nie tylko przez społeczność, która solidarnie karze niegodziwców. Sama natura, przyroda, sprzeciwia się złu, jako że stanowi ona część harmonijnej całości - kosmosu - w którym zmagają się siły zła i dobra, śmierci i życia.*<sup>26</sup>

Warto zwrócić uwagę na ciekawą manierę wykonawczą polegającą na łkaniu i zawodzeniu, będącą częstym zjawiskiem w tym regionie zwłaszcza w lamentacjach (obrzędy pogrzebowe).

Równie ważną rolę w muzyce ludowej co śpiew odgrywa kapela, w skład której wchodziły skrzypce (prym i sekund), klarnet, basy i bębenek. Później ogromną popularność zyskała również harmonia pedałowa, dziś już częściowo wyparta przez akordeon. Na Podlasiu występuje również dęty instrument pasterski, sięgający od jednego do trzech metrów długości zwany *ligawą* (na Pomorzu nazywany *bazuną*, a na Podhalu *trombitą*).

Podlasie, ze względu na styczność tak wielu różnych kultur, jest wyjątkowo ciekawym i bogatym regionem. Zdaję sobie sprawę, że nie sposób opisać jego wyjątkowości w tak krótkim ujęciu. Moim zamierzeniem było jedynie uchwycenie klimatu pewnego świata, w którym żyją opisywani dalej muzycy ludowi; klimatu który niewątpliwie wpływa na ich osobowość.

## **5. Sylwetki ludowych muzyków podlaskich.**

### **5.1 . Danuta Woroszyło – typ kontynuatora tradycji.**

Danuta Woroszyło urodziła się w 1933 roku i pochodzi ze wsi Borsukówka, od lat jednak mieszka w pobliskich Kobuziach. Kobuzie to leżąca niedaleko Pogorzałek uroczą osada, tak niewielkich rozmiarów, że *jak się pies położy to łeb na jednej stronie, a ogon na drugiej*, mówi Alfreda Woroszyło – siostra Danuty. We wsi zachował się jeszcze klimat z dawnych czasów – drewniane domy, a w każdym gospodarstwie drewniany żuraw przy studni.

Pani Danuta jest wdową i od kilkunastu lat sama sprawnie prowadzi gospodarstwo. Obejście jest wyjątkowo czyste, zadbane, pełne kwiatów i ozdobnych roślin. Warzywnik jest tak pedantycznie wypielegnowany, że kojarzy się nieodparcie z opisem ogrodu Zosi w „Panu Tadeuszu”. Danuta Woroszyło jest rdzenną mieszkanką tych terenów: *na koloniach tutaj przy Kobuziach była babki ziemia*, i pochodzi z muzycznej rodziny. Matka jej, zajmująca się krawiectwem, miała ponoć wyjątkowo ładny głos i posiadała w

swoim repertuarze spory zasób pieśni przekazanych jej jeszcze przez babkę. Jak mówią zgodnie obie siostry, *matka nasza śpiewuszcza była*<sup>27</sup>. Również brat cioteczny był utalentowany – grał na harmonii pedałowej i odpowiadał za muzyczną oprawę obrzędów pogrzebowych. Od niego pani Danuta nauczyła się pieśni pogrzebowych, które do dziś śpiewa na miejscowych pogrzebach. Opowiada pani Danuta: jeszcze wnuczka moja też śpiewa (obecnie uczy się w szkole muzycznej), *ona ma też dar, oj ona ma, i zięć muzykalny i córka śpiewała (...)* nawet na weselu jak welon zdjęli to kazali śpiewać. Ja ci mówię nasza rodzina muzyczna, dryg trzeba mieć do tego.

Piosenki, które Danuta Woroszyło śpiewa do dzisiaj, przekazywane były w jej rodzinnym domu z pokolenia na pokolenie. Pieśni tych uczyła jej matka: *Jak my mieli po cztery, pięć lat to nas codziennie jedną piosenkę uczyła, co nas mama nauczyła to my umieli ... a ona od swojej babci... to są stare, starodawne piosenki. Pani Danuta dodaje: Mamusia śpiewała i przędła, a my siedzieli, pośpiewała raz to posłuchali, patrzyli, pośpiewała drugi raz, a trzeci raz... na ranośmy śpiewali te piosenkę.*

Podczas spotkań z panią Woroszyło w ciepłej i wręcz rodzinnej atmosferze, wiele usłyszałam o ciekawym świecie w którym żyła. Świat ten zanikł bezpowrotnie, pielęgowany już tylko we wspomnieniach.

Żywa pamięć i emocjonalny stosunek do piosenek zasłyszanych w dzieciństwie pani Danuty pozostaje w niej do dziś:

*Kochana, zanim wywidnieje to już u mnie w mózgu ta piosenka się ułożyła, już wiedziała co za czym leci, już śpiewa jedna, jeszcze leżym na pościeli, już śpiewamy... jak człowiek nie śpi w nocy to same lazą stare piosenki do głowy... ja mówię, jak człowiek tym się interesuje i śpiewa to idzie do głowy i pamięta.*

W pieśniach tych wyraża się tęsknota za rodzicami, domem rodzinnym, młodością i odmiennymi obyczajami. Jedną z ważniejszych dla pani Danuty pieśni jest „Tam na polu sosna”, kojarząca się z matką i zawierająca ważne ostrzeżenie dla młodej dziewczyny: *To pierwsza nasza piosenka od mojej matki, to pierwsza piosenka jakiej matka nas nauczyła... to mojej matki babka śpiewała i moją matkę nauczyła. Młodych dziewczynkowi uczyła babcia tej piosenki, bo to taka była życiowa przestroga* (aneks, mel. nr 1, s. 36-37).

Większość świeckiego repertuaru pani Danuty to pieśni o tematyce miłosnej, ale są i humorystyczne np. „Wziął dziad słoju put” (aneks, mel. nr 2, s. 37-38), „Ach mój Boże” (aneks, mel. nr 3, s. 38), czy „Raz szedł sobie chłop drogą” (aneks, mel. nr 4, s. 39). Takie pieśni o lekkiej tematyce określane są nazwą **bajtałachy**. Piosenka: „Raz szedł sobie...” jest także ciekawym przykładem adaptacji melodii niemieckiej kolędy „O Tannenbaum” do słów o frywolnej treści.

Innym przykładem zmiany znaczenia pieśni i przystosowania do lokalnego środowiska jest: „Zapruchajcie chłopcy konie” (aneks, mel. nr 5, s. 40). Ta melodia była popularna wśród żołnierzy radzieckich, podczas II wojny

światowej i przemieszczała się wraz frontem. Stacjonujący we wsi Kobuzie żołnierze często ją śpiewali i w ten sposób „pozostawili” mieszkańcom. Wersję, którą usłyszałam od pani Woroszyło, lubił śpiewać jej ojciec. Tę pieśń, jak mówi pani Danuta, śpiewa się w charakterystyczny sposób: *To trzeba umieć tak wyciągnąć... nie śpiewa się tak prosto, ta piosenka tak się wyciąga.*

Danuta Woroszyło często wspomina swój świat z czasów młodości:

*Matka nasza wstawiała rano, szykowała śniadanie, a kiedyś było śniadanie z trzech potraw, musiało być trzy strawy rano. Jak się gotuje barszcz biały, albo buraczki, albo szczaw to musi być z mlekiem... i kasza z mlekiem lub groch. Kiedyś tak – śniadanie się nagotowało to się przyjdzie na obiad, to jeszcze z tego śniadania powtórka i dalej do roboty się szło.*

*Przędli rano, wstawali, czwarta godzina już mama budziła, bo trzeba było prząć, tkać... pani, było wszystko tkane, matka była krawcowa dobra i musiała i szyć i tkać i my wszystko umieli. Ale i się kiedyś szanowało. I wtedy to się śpiewało.*

*Jeszcze jak była młoda to na wieczorynkę się zbierali dziewczyny młode, już tam na wieczorynkę idziem kapustę szatkować, to już chłopcy przyjdą. To tak, my szatkujem, a oni te kaczany lupią [jedzą], bo to te kaczany dobre i witaminy w tych kaczanach, a teraz co?... krowy jedzą...*

*Kiedyś wieczorem to siadali z robotami, albo pióra się drze, albo kapusta się szatkuje i śpiewało się, telewizji, radia nie było. Teraz telewizja wszystko zabiera...w tej telewizji, co się dzieje!... o, swetry, czapki, coś robili, a teraz? Jak na każdym kroku łachostwa do pioruna, kto to robi teraz?*

Siostry Woroszyło do dziś wspominają czasy występów z zespołem Antoniego Szalkowskiego:

*Jak my jeździli to trochę świata zobaczyli. Oni nas do Borsukówki wzięli (nazwa zespołu w którym śpiewały siostry i który często występował razem z „Narwianami”), bo ich było chyba z dziesięć a nas dwie wzięli, bo oni ni cholery nie umieli i to od nas...Wiecie jaka piosenka się podobała? Dla Szalkowskiego, w Siemiatyczach my ją śpiewali, w Pogorzalkach, wszędzie – „Idzie wieczór idzie” (aneks, mel. nr 6, s. 41), to w Pogorzalkach jedna ja śpiewała te piosenkę... i to wiedzieć w jakiej tonacji zacząć, to też... a jak my chodzili na te próby, to tak z dziesięć razy przelecim zwrotkę, się nauczym, drugą zaczynamy.*

Zupełnie inny był jednak stosunek obu pań do repertuaru Szalkowskiego:

*Uczył on i swoje tych piosenkow dużo z takich książek, zeszytów, ale my nie za bardzo tak śpiewali je... Te co Szalkowskiego to nam nie bardzo interesowali, bo to inno były...ale my i to z nim śpiewali.*

Nie budzą akceptacji dzisiejsze, często ordynarne formy zachowań, brak szacunku dla rodziców, sposób myślenia i spędzania wolnego czasu u wielu młodych ludzi, których wychowanie obie siostry określają jako *pod psem, pod psem*.

Pani Danuta do dziś jednak zachowała dużo energii i pogodę ducha. Bardzo lubiła tańczyć i chodzić na zabawy. Opowiada jak to wyglądało kiedyś:

*Jak podoją te krowy i na wieczorynkę się schodzili tu pod krzyżem. Wszystkie bractwo się schodziło, tam ława duża stała. Ty, jak weźmiem śpiewać, to na okoliczne wioski słyhać, wiesz jak echo niesie. I my uczyli tańczyć chłopców, który nie umiał. I tango i walc i takim **swingiem** kiedyś chodzili, to ty nie pamiętasz, a brat cioteczny na pedalówce grał. Jak się nas zbierali więcej, to wszystko słyhać było, wieczorem szło, tak śpiewali! W ogóle kiedyś to tego śpiewu było więcej...*

*A na zabawie polkę, tango, **ślopoks** [slow-fox], oberek – po ścianach chodzili, ci mówię, było pięknie, pięknie się bawili, a teraz? Tylko na tych zespołach łubudu, łudubu i każdy sobie się trzęsie... te młode nie umieją tańczyć. A kiedyś jak pójdą parami, o Jezu!, jak pięknie wygląda, jak ślicznie! Ja tak lubiła tańczyć, widzisz w naszej rodzinie takie jest już...*

Latem zabawy odbywały się na świeżym powietrzu:

*Jak podrośli to my majówki robili, o tu majówka była, obłożona brzezina dookoła i muzykanci. A to wszystko chodziło! I ładnie grali, ładnie tańczyli...*

Pani Danuta jest osobą religijną – katoliczką, żyjącą jednak w zgodzie z wyznawcami innych religii. Na tym terenie pogranicza kultur i wyznań jest to dość powszechne. Jak sama twierdzi, *to wszystko to do jednego Boga się modli, a ważne jest czy człowiek dobry.*

Wątek sakralny, ściśle związany z życiem wsi i ich mieszkańców, jest również bardzo istotny w życiu pani Danuty. Przykładem będą tu pieśni pogrzebowe, które zgodziła mi się zaprezentować mimo nieodpowiedniego na nie czasu (aneks, mel. 7-9, s. 42-46). W tradycji bowiem pieśni obrzędowe wykonuje się w ściśle określonym sakralnym miejscu i czasie – w tym wypadku w domu zmarłego, do północy, przed pogrzebem w czasie czuwania. Podobnie opisuje to Janina Szymańska:

*Pieśni pogrzebowe nagrywa się z wielką trudnością. Wykonawcom towarzyszy obawa wynikająca z wierzenia (...), że śpiewanie „po próżnicy”, „na pusto” pieśni pogrzebowych grozi sprowokowaniem pogrzebu i wyśpiewaniem śmierci.<sup>28</sup>*

Również pani Danuta śpiewając pieśni pogrzebowe ściszym głosem, prosiła o dyskrecję w miejscowym środowisku. W pieśniach tych zawarte są przesłania zmarłego do rodziny, przyjaciół i sąsiadów, przestrogi nad marnością życia doczesnego i odwoływanie się do miłosierdzia Bożego. Są to śpiewy w imieniu zmarłego i ku przestrodze żyjących. Obrzędowość ludowa stanowi często niezależny byt równoległy do obrzędów kościelnych i jest mieszaniną wątków pogańskich i chrześcijańskich.

Wartości religijne mają dla pani Danuty także relacje o cudownym miejscu związanym z Sanktuarium Maryjnym w pobliskim Krypnie. Danuta Woroszyło opowiada:

*Tu jest Matka Boska Objawiona, trzy kilometry od nas w Krypnie. Z całego świata ludzie tu przyjeżdżają... jeszcze ci powiem taka sprawa, tu chodził człowiek o kulach i on się ofiarował na kolanach. On się nazywa Rogalski Przemysław. Z Rudy, to jest dwa i pół kilometra z Rudy do Krypna, na tych kulach szedł, ty zobacz, że to nie jakaś tam... to cud, to jest miejsce cudowne. Posłuchaj i zaszedł na tych kulach i zostawił te kuli, jak się ołtarz obchodzi i na nogach przyszedł do domu. Ty zobacz, tyle lat żył, w zeszłym roku zmarł, 96 lat. Ty zobacz to jest cud, cud. Ci mówię, z całego świata ludzi przyjeżdżają tu, się modlą. Ten obraz Matki Boskiej ma cudowne moc i wiesz kiedy? Największe jest w Pańskie Przemienienie i Matki Boskiej Siewnej ósmego września.*

Potwierdzeniem tej relacji jest historia Sanktuarium w Krypnie , opisana przez ks. Stanisława Bielawskiego:

*Magnesem, który ściąga pielgrzymów do Krypna i stanowi chlubę dla parafian jest starodawny, święty Obraz Matki Boskiej Pocieszenia (...) Książeczka pt. „Krypniański Obraz N.M.P. Pocieszenia łaskami płynący”, wydana w Wilnie w 1936 r. (...) zawiera sporo wiadomości o Krypniańskim Obrazie, z których jedne są ustalone, inne nieustalone ściśle, a niektóre raczej legendarne.*

*Krypniański sławny Obraz Matki Boskiej Pocieszenia ma w Krypnie swoją siedzibę ponad czterysta lat, prawdopodobnie jeszcze przed 1520 rokiem(...) Przez cały czas ludność uważała ten Obraz za cudowny, potwierdzony niezwykłymi wydarzeniami i łaskami, które w opowiadaniach przechodziły z pokolenia na pokolenie.<sup>29</sup>*

W pamięci Danuty Woroszyło pozostały do dziś, przekazywane z pokolenia na pokolenie, legendy o diabłach i strachach. W kulturze ludowej jest głębokie, intuicyjne przekonanie o istnieniu świata nadprzyrodzonego. Świat taki przenikał do życia dnia codziennego. W rzeczywistości tej czas i przestrzeń mogły mieć różną jakość i wartość (np. znaczenie paproci w czasie nocy świętojańskiej). Magia, jako próba oddziaływania człowieka na świat zewnętrzny, często pełni rolę ochronną przed nieznanymi, „złymi” siłami. Z elementami takiej magii spotkamy się w opowiadaniu pani Danuty o nocy świętojańskiej. Jan Bystroń tak opisuje to zjawisko:

*Człowiek (...) bronić się może na drodze magicznej; istnieje cały szereg środków i praktyk, które składają się na **magię ochronną** [podkr. moje]. (...) magicznemu odgradzaniu się od złych wpływów pomaga koło magiczne (zakreślone np. święconą kredą), pas, pierścień (...) Pod wpływem chrześcijańskim dołącza się tu obronne działanie rzeczy poświęconych, zwłaszcza wody święconej (...).<sup>30</sup>*

Danuta Woroszyło opowiedziała mi kilka legend, które cytuję poniżej:

O nocy świętojańskiej:

*Ja słyszała takie przepowiednię, że jakiś tam poszedł ze swojo żono, oni pójdą te paproć pilnować jak będzie kwitła. Zašli pod krzak, wzięli święcone wodę, słuchaj, krede święcone, obkreslili tako naokoło tego krzaka. Jak przyszła północ, dwunasta godzina, to wiesz co?! Oni siedzieli przy tej paproci, posłuchaj, ale widzieli jakiś, diabłów, strachow! Ale to widzisz, święto kredo taki krąg zrobili i nie mogli dojść do tego krzaka. Tak ich straszło, ale oni byli wytrwale, bo oni mieli święcone wodę. Ale nie widzieli tego kwiatu, bo ze strachu nie widzieli.*

*A to mój wujek opowiadał, to nie żadna tam... to jest prawda.*

*Inna historia związana z nocą świętojańską:*

*Pamiętam jak mój wujek z Borsukówki mówił, jak chcieli zobaczyć jak paproć kwitnie, słuchaj. Pognali oni koni w takie zarośle, no i wzięli krzak gdzie ta paproć, mają pilnować kiedy ona zakwitnie, ty! Jak się zrobił huk! Jak się zrobiła burza, a konie to byli w pętach żelaznych na klucz zamykane, bo to kiedyś kradli konie, to ty! Jak te koni dali susa stamtąd, pouciekali te koni. To ten mój wujek i kolegi jego bez duchów wpadli do domu! To jednak coś ma moc ta paproć na świętojańska noc, a oni chcieli zobaczyć jak to kwitnie. A niby to kwitnie sekunda, o zakwitnie i już nie ma tego kwiatu. Kto kiedy widział, żeby paproć kwitła, a jest, jest, ta świętojańska moc.*

*A normalnie to paproć się wynosi z lasu, ja pamiętam jak na jagody się szło. To tak, **ładychy**, taki dzbanek gliniany z uchem się brało, kore się zrywało z jałowca, bo to mocna, i się rwało te paproć i cała ładyszka jagod, i tą korą się paproć obwiązywało, żeby jagody nie wypadły.*

Ważną rolę w rzeczywistości metafizycznej pełniła postać diabła, który występował pod różnymi postaciami i często pojawiał się wśród miejscowych:

*A jeszcze ktoś opowiadał, że z Pogorzałek do Borsukówki tą drogą, to jechał sobie chłop. No i jedzie sobie chłop z tej górki, leży baran. Zszedł z tej fury i co on jego weźmie i nie dał rady włożyć, taki ciężki był. A ile tego barana teraz? Waży z 50 kila, to chłop nie włoży? A jego może było dwa metry tego barana, to ten chłop zaklął jego no i on poszedł sobie ten baran. To mówił, że to diabeł był.*

*A kiedyś teściowa opowiadała, że diabły przychodzili na zabawę, że przychodzili czarne, piękne chłopcy na zabawę, a to diabły. A wiesz po czym poznawali? Po nogach, mieli nogi jak u krowy, takie rozcięte, no i przychodzili na te zabawy.*

Na koniec, kiedy pani Danuta skończyła opowiadać, padły słowa, które dobrze podsumowują zanik dawnego świata i pojawiające się dziś przemiany:

*Teraz nie ma ni tych strachow... kiedyś coś było, a teraz? Teraz wiesz jakie strachy? Teraz ludzi, człowiek człowieka się boi.*

Danuta Woroszyło jest osobą należącą jeszcze do tamtego świata, przywiązaną do starych tradycji i pieśni śpiewanych w jej domu. To postać, z

której emanuje pokora i umiłowanie życia w zgodzie z rytmem przyrody, związanego z jej prawami. W świecie pani Danuty kierowano się prostymi, mądrymi zasadami, inaczej odnoszono się do drugiego człowieka, odczuwając pewną wspólnotę. Ta więź międzyludzka tworzyła się przy wspólnej pracy, wspólnej zabawie i śpiewie.

Zaprezentowane pieśni stanowią dla Danuty Woroszyło wartość nie tylko użytkową, ale przede wszystkim psychiczną i religijną. Pieśni te przetrwały w jej świecie do dziś, śpiewane nie tylko na pokaz jak kiedyś, ale przede wszystkim towarzysząc w dniu codziennym. Są to pieśni płynące z potrzeby serca i stanowiące nieodłączną część życia pani Danuty.

Wartości jakie mają dla Danuty Woroszyło jej pieśni czynią je – mimo skromniejszej oprawy – bardziej trwałymi od opartych na folklorze, pięknie wyreżyserowanych scenariuszy na potrzeby sceny. To, w moich oczach, jest prawdziwym przejawem **folkloru**.

Wspomina pani Danuta dawne czasy takimi słowami: *Radość, kiedyś było biedno, ale wesolo, a dzisiaj każdy ma, ale jakoś tej radości nie ma. A pod koniec naszego spotkania mówi: Tak było, ale już przeszło. Tylko wspomnienia zostały Aneńko kochana.*

## 5. 2. Antoni Szalkowski – typ animatora folkloru

Postać Szalkowskiego już podczas pierwszego spotkania wydała mi się raczej przykładem społecznika i animatora kultury, niż muzyka ukształtowanego przez własne środowisko, będącego bezpośrednim spadkobiercą spuścizny przekazywanej z pokolenia na pokolenie.

Wieś Pogorzałki, w której osiadł na stałe Antoni Szalkowski, to ładna, zadbana miejscowość, mająca długą i ciekawą historię, o której warto tu wspomnieć. Do dzisiaj zachował się tam mały drewniany kościółek z początku XIX w., a także zabytkowe kapliczki przedstawiające wyrzeźbione świątki i stare, wysmukłe drewniane krzyże. Są to wszystko obiekty chronione i objęte opieką konserwatora zabytków. Pierwsza znajdująca się tu wieś została spalona w 1656 roku (stąd nazwa miejscowości). Tuż za wsią stoi rekonstrukcja starej kapliczki postawionej tam po powstaniu styczniewym. Jak głosi napis:

*Według dawnych podań kapliczkę zbudowano w miejscu gdzie poprzednio stała karczma dworska dla przeblągania Boga za grzechy w karczmie popelnione. Pierwszą karczmę zbudowano w Pogorzałkach za króla Władysława IV przed rokiem 1645.*

Na innym świątku wyrzeźbionym z litej kłody drewna, stojącym tuż przed wsią czytamy:

*Kapliczka stała na wschodnim brzegu zbudowanej po raz drugi wsi. Pierwsza wieś zlokalizowana w Dolinie została spalona (...) po powstaniu listopadowym gdy przyszła epidemia cholery i kilkuletni okres powodzi, nieurodzajów i głodu, mieszkańcy Pogorzałek przenieśli wschodnią część wsi na wyższe miejsce, na północ gdzie zostaje po dzień dzisiejszy. Dawni ludzie opowiadali wiele legend o strachach i duchach, które ich przodkowie mieli widzieć przy drodze tędy przechodzącej. Wyobrażenia naszych przodków były przyczyną powstania tej kapliczki, a jej lokalizacja potwierdzeniem poprzedniej lokalizacji wsi.*

Krzyże żelazne i świątki wykonane przez miejscowych rzemieślników zostały zrekonstruowane w oparciu o miejscowe wzorce. We wsi wybudowano ostatnio duży kościół, ale obok pozostał stary, drewniany z dwoma kapliczkami po bokach. Również na tych zabytkach można przeczytać o historii Pogorzałek i zwyczajach jej dawnych mieszkańców:

*Rekonstrukcja kapliczki postawionej tu w 1802 roku, ufundowanej przez Stanisława Stronowicza, pierwszego osadnika tego rodu w Pogorzałkach. Przyczyną była depresja moralna po utracie niepodległości i nadzieje obudzone wydarzeniami we Francji. Szczególne znaczenie tego miejsca zadecydowało o lokalizacji kapliczki. Tutaj bowiem nie tylko żegnano umarłych, ale również spędzano bydło wiosną przed pierwszym wypasem i święcono je. Spędzano je również w czasach pomorów, starzy ludzie święcili bydło i odprawiali modły dla zażegnania epidemii (...)*

Ukazuje się nam obraz wsi, w której pamięta się jeszcze o starych zwyczajach, utrwalając je dla młodego pokolenia, w której szanuje się i dba o lokalną historię i pozostałe po niej dzieła sztuki.

Antoni Szałkowski urodził się w 1934 roku we wsi Nowinka, pow. Sidra na Podlasiu (między Dąbrową Białostocką a Sokółką). Tam się wychowywał i w 1950 roku ukończył szkołę podstawową. Jak sam twierdzi, w domu tylko siostra przejawiała zainteresowania muzyczne – śpiewała, ale ojciec – kowal, pragnął, by syn kontynuował jego zawód. Jak mówi sam pan Antoni (...) *lecz ja nie miałem do tego zamiłowania. W związku z tym mój ojciec załatwił u miejscowego organisty, abym mógł się uczyć i taki był mój pierwszy kontakt z muzyką.*<sup>31</sup>

Po dwóch latach nauki pan Antoni przeniósł się do Pogorzałek (w lokalnej formie *Pogorzałk*), gdzie otrzymał propozycję pracy w parafii miejscowego kościoła, jako organista. Od tego momentu Szałkowski zaczął poznawać miejscowe środowisko i lokalny folklor, ale sam mówi, że na początku: *to dla mnie takie obce było.*

Nie był samoukiem – odczuwany przez niego brak umiejętności muzycznych był przyczyną dość gruntownego doksztalcania się. Antoni Szałkowski pobierał w Białymstoku lekcje gry na organach i tam ukończył Społeczne Ognisko Muzyczne (1959). W latach późniejszych (1959/60) uczestniczył w kursach muzycznych organizowanych przy Wojewódzkim Domu Kultury i w ośrodku



kształcenia instruktorów, gdzie otrzymał uprawnienia do prowadzenia zespołów. Jak wynika z relacji Szalkowskiego, ukończył on też kurs dla nauczycieli ognisk muzycznych w klasie akordeonu, organizowany przez Centralny Ośrodek Pedagogiczny Szkół Artystycznych, a także w 1965 r., jako jeden z pierwszych absolwentów, otrzymał Dyplom Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Białymstoku. Swoją edukację pan Antoni zakończył otrzymując uprawnienia do pełnienia instruktora amatorskiego zespołu artystycznego w zakresie – jak twierdzi – „muzyki kategorii pierwszej” (wydane przez Główną Komisję Weryfikacyjną w Warszawie w 1968 roku).<sup>32</sup> Z powyższych relacji wyłania się obraz Szalkowskiego jako zawodowego muzyka.

Po zapoznaniu się ze środowiskiem, jak mówi pan Antoni, otrzymał posadę kierownika świetlicy w Pogorzalkach. Wtedy to zaczął prowadzić – jak sam to określa – *działalność kulturalno-oświatową*, przejął prowadzenie istniejącego już tu zespołu ludowego, prowadzonego wcześniej przez miejscową nauczycielkę, Barbarę Janiszewską.

*Jak ja objąłem te świetlicę to i ten zespół dostałem w spadku (...) i na nich ja zacząłem się uczyć.*

Przez wiele lat Szalkowki był dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury (GOK) w Pogorzalkach i jednocześnie instruktorem zespołu folklorystycznego „Narwianie”. Na marginesie dodam, że pan Antoni pełnił wiele funkcji społecznych, które do dzisiaj z dumą wspomina : (...) *przez okres 24 lat byłem radnym w Gminnej Radzie i pełniłem tu funkcję przewodniczącego Komisji Kultury i Oświaty, a byłem także przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Rady Gminy.*

Uzupełniając długą listę funkcji, wymienić można m. in. pełnioną przez dwie kadencje funkcji ławnika w Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku (Wydział Karny) i członkostwo w kolegium do spraw wykroczeń.

Wydaje mi się, że w takim świetle z pełną odpowiedzialnością nazwać można Szalkowskiego **działaczem społecznym i animatorem kultury**. W tej roli znaczenie jego dla rozwoju miejscowej kultury we wsi i okolicach jest niepodważalne.

Pan Antoni znany był nie tylko w miejscowym środowisku, ale również w szerszych kręgach. Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku – Kazimierz Maksymilian Derkowski w swojej książce opisującej środowisko kulturalne Podlasia, często wspomina osobę Szalkowskiego, tytułując go *Wodzem Antonim*, oraz opisuje jego działalność:

*Wśród „Narwian” krępa i dynamiczną sylwetką wyróżnia się Antoni Szalkowski. Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, kierownik artystyczny, społeczny przywódca gminy Dobrzyniewo Duże. Na co dzień mieszkańcy Pogorzalek zwracają się do Niego wprost „panie Antoni”, poza granicami wsi, w zależności od sytuacji – „panie dyrektorze” lub „kierowniku”. Funkcji społecznych pełni sporo. Jest wiceprzewodniczącym Gminnej Rady Narodowej i*

*Gminnego Komitetu PSL, prezesem Zarządu Gminnego OSP, (...) Znany jest również w centrali jako członek plenum NK PSL. Na roboczo udziela się w Komisji Oświaty i Kultury. W tej ostatniej funkcji widziałem Go w akcji podczas rewizytacji placówek kultury na terenie woj. Biała Podlaska (...)*

*W 1952 roku założył własną rodzinę i na stałe osiedlił się w Pogorzalkach. W tym środowisku daje się poznać nie tylko jako dobry rolnik, ale i wspaniały animator kultury. W tamtych latach nie funkcjonowało modne dzisiaj pojęcie „animator”. Szalkowskiego nazywano wówczas „światlicowym”, „kulturalnikiem”, „muzykantem” i organistą.<sup>33</sup>*

O niewątpliwie charyzmatycznej osobowości Szalkowskiego świadczy chociażby sposób, w jaki zwracają się do niego w okolicy :

*Często nazywany jest nie tylko żartobliwie, ale na serio Ministrem Kultury w gminie. Znają Go wszyscy mali, młodzież i dorośli.(...) Podaje „Narwianom” takty, wylicza zwrotki, informuje i dyryguje.<sup>34</sup>*

Zasługą pana Antoniego było zainicjowanie dbałości o wygląd wsi przez konkursy na najpiękniejszy ogród, zorganizowanie w GOK-u kursów tańca towarzyskiego, kólek plastycznych, fotograficznych, zespołu teatralnego oraz praktycznych spotkań szycia czy gotowania. Szalkowski podczas długoletniej działalności na swoim terenie prowadził wiele zespołów, m.in.: zespół śpiewaczy „Podlasianki” w Borsukówce, „Obrubki” w Obrubnikach, „Dobrzyńki” w Dobrzyńwie Dużym, „Fastynki” w Fastach, a także kapele ludowe: „Ciołki” w składzie – dwie harmonie pedałowe, skrzypce i bęben, oraz „Siwe orły” w składzie: Antoni Szalkowski – trąbka, Mikołaj Bigulak z Białegostoku – saksofon, Władysław Andruszkiewicz – akordeon, Eugeniusz Popławski – perkusja.

*Do większego grania była jeszcze gitara, a później doszedł keyboard (Szalkowski). Pan Antoni relacjonuje: Nad wyżej wymienionymi zespołami miałem pieczę pod względem merytorycznym, gospodarczym i artystycznym, ponieważ był to duży nakład finansowy na zakup sprzętu muzycznego, nagłaśniającego i strojów ludowych dla zespołów śpiewaczych. Zaznaczyć trzeba, że nakład finansowy w owych czasach pochodził ze środków państwowych, co było czynnikiem wpływającym na repertuar oraz okoliczności publicznych występów zespołów.*

Kapela „Siwych orłów” cieszyła się dużym powodzeniem na weselach i zabawach tanecznych, a Derkowski tak opisuje ich działalność:

*Chętnie grywa [Szalkowski] wraz z kolegami na wiejskich weselach, wprowadzając w szarżynę dyskotekowej cywilizacji elementy ludowości, tradycji i obrzędowości weselnej. W karnawale „Siwe orły” są rozrywane i nadzwyczaj popularne. (...) Antoni Szalkowski najchętniej sięga po trąbkę i*

organy. Na tradycyjnym „Balu Rolnika” w Białymstoku, stali bywalcy tej imprezy dopominają się by grały „Siwe orły”.<sup>35</sup>

Szałkowski nie wyniósł z rodzinnego domu wielkich tradycji muzycznych, a cały repertuar dla zespołów czerpał – jak mówi – *od starych ludzi*. Repertuar ten następnie spisywał i opracowywał: *Dorabiałem, szukałem, szperałem (...) jak do danego to trzeba czasem dopasować (...), jeszcze tam poprawiałem*.

To istotna informacja, zespoły bowiem wykonywały repertuar opracowany, a więc już zmieniony. Autorem opracowań był pan Antoni, ale nie tylko; zespoły korzystały również z pieśni ludowych opracowanych przez Jerzego Śródkowskiego – nauczyciela muzyki z Białegostoku. Były wśród nich opracowania na zamówienia dla zespołu.

Pan Antoni najwięcej czasu poświęcał zespołowi „Narwianie” – istniejącym przy Gminnym Ośrodku Kultury w Pogorzałkach, którego był założycielem (w 1957 r.) i instruktorem. W skład zespołu wchodził chór złożony z mieszkańców Pogorzałek i okolicznych wsi, a także kapela:

1. Antoni Szałkowski – akordeon
2. Jan Bujko – akordeon (Dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Dobrzyniewie)
3. Antoni Adamski – skrzypce (samouk)
4. Romuald Popławski – kontrabas (samouk)
5. Alicja Symbor – bębenek
6. Adam Kitlas – klarnet (samouk)

Zespół nie ograniczał się tylko i wyłącznie do muzyki ludowej i posiadał w swoim repertuarze, oprócz pieśni i obrzędów ludowych, także repertuar rozrywkowy wykonywany na weselach, patriotyczny, oraz okolicznościowy (np. pieśni wykonywane na Dzień Strażaka o odpowiedniej tematyce).

„Narwianie” czynnie uczestniczyli w życiu kulturalnym okolicy, a także reprezentowali region białostocki w kraju i zagranicą. Dla Danuty i Alfredy Woroszyło, które często śpiewały w „Narwianach” takie wyjazdy znaczyły bardzo dużo i wspominają je do dziś z dużym rozczuleniem: *gdzie my nie byli za Szałkowskiego, wszędzie my jeździli*.

Zespół brał udział w wielu konkursach i festiwalach m. in. w Przeglądach Folklorystycznych. „W poszukiwaniu folkloru” organizowanych przez Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku, w ogólnopolskim przeglądzie dorobku kulturalnego wsi w Gorzowie-Przytocznej (1979), w konkursach aktywności kulturalnej, w Ogólnopolskich Spotkaniach Zespołów Scenicznych w Paczkowie (1982), a także w XVIII Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu (1984), gdzie „Narwianie” otrzymali wyróżnienie. Największym wydarzeniem w historii zespołu był wyjazd zagraniczny do Wilna, w nagrodę za 30-letnią działalność artystyczną i koncert w Auli Uniwersytetu Wileńskiego (1985).

Repertuar zespołu często ujęty był w scenariusze obrzędów, opracowywanych przez m.in. Szalkowskiego i przygotowywanych na publiczne pokazy. Przedstawiony poniżej, odtworzony epizod dawnego obrzędu „wianka przedślubnego”, zachowany jest bardziej w pamięci niż w praktyce. Świadczy o tym np. prezentacja swatowej. W naturalnych warunkach społeczności lokalnej jest to funkcja oczywista, nie wymagająca dodatkowych wyjaśnień:

### **Wianek Przedślubny**

*Na scenie przy stole młoda i drużny robią znaczki i wianek tzn. wiązanek ślubną. Są dwie kobiety Matka i Swatowa.*

*Swatowa: Witam was serdecznie i zapraszam na wianek przedślubny. A ja jestem swatowa. Wiecie, jutro jest ślub naszej Mani, a pan młody jest bogaty.*

*Swatowa mówi do Mani: Maniu to ostatni Twój wieczór panienski, a wy drużny szykujcie wianek i znaczki, bo zaraz przyjdzie młody z drużbami, a może i z muzykantami.*

*Matka: Zaraz przyjdą kumy, zrobią i ustroją korowaj.<sup>36</sup> A my swatowo przyszykuję kuferek, niech no Jaśko zobaczy, jako wyprawę ma nasza Mania.*

*Wchodzą kobiety: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – przyszedliśmy ustroić korowaj i pomóc wam szykować do wesela.*

*Matka: No kobiety bierzcie się do roboty!  
kobiety śpiewają – „Sznurowała i wiązała”*

### **WEJŚCIE MŁODEGO**

*Przyjazd młodego z drużbami i muzykantami. Najczęściej prowadzi i wita tzw. „Rajko” (swat pana młodego) – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Witam w imieniu swoich i Pana Młodego, że przyjechali na wieczór panienski i po wianek.*

*Kapela gra i śpiewa: „Matulu moja”*

*Młody podchodzi do młodej, bierze wiązanek, ale starsza drużna mu zabiera i mówi:*

*Starsza drużna: Jasiu teraz wianka nie dostaniesz, musisz próbe jak to ma wyglądać jutro w dzień waszego ślubu.*

*Młody prosi muzykantów aby zagrali piosenki: „Przyleciał sokół” i „Leciały gąsienki”*

*Kuma: A siądzie Maniu na dzieży, niech Ci się ten złoty warkocz rozbierzy*

*Młoda śpiewa:     Rozkwitajże drobny kwiecie  
                      Niech mi drużna wianek plecie  
                      Wianek plecie mi na głowę  
                      By go upodobał sobie  
                      Drogi chłopiec mój (bis)*

*Nakładanie wianka na głowę panny młodej.*

*Młody śpiewa:     Gdy cię pierwszy raz spotkałem  
                      To od razu pokochałem*

*Pokochałem, polubiłem  
Lecz o ślubie nie mówiłem  
Przyjdzie na to czas(bis) <sup>37</sup>*

Śpiew i tańce: „Stary dziad”  
„Oberek”

Starsza drużna: *Weź tą wiązanke, jutro masz z nią przyjechać do młodej*

Uwagi sceniczne: *stół długi nakryty obrusem, na stole korowaj i inne jedzenie.*

*W trakcie zabawy Matka częstuje wódką gości, kobietom daje korowaja dwa sitka. Kuferek z wyprawą – porządkują, co zgniecione maglują.*

Scenariusz taki był przez Szalkowskiego dostosowywany do różnych okoliczności, np. w wystawianym na Dzień Strażaka jako pan młody pojawiał się komendant ze Straży pożarnej i dochodziły sceny z gaszeniem ognia itp.

### **Obrzęd kiszenia kapusty**

Wstęp: *Gospodynia domu z córkami szykują mieszkanie do kiszenia – siekanie kapusty, mąż ostrzy noże*

Piosenka: „Na zielonej łące”

*Przychodzą sąsiadki i dziewczyny wraz z kapelą*

Gospodarz domu: *Słuchajcie dziewczyny, dziś chłopcy wybiorą dziewczyn do ugniatania kapusty i która zostanie wybrana, to wyjdzie za mąż i będzie dobrą gospodynią.*

Piosenka: „A na mostku”

Przysłowia o kapuście: *(mówią zebrani)*

1. *Dobra i kapusta aby tylko była tłusta*
2. *Gospodarz bez kapusty miewa brzuch pusty*
3. *Kapusta i flaki – dobry obiad taki*
4. *Lepsza swoja kapusta niżli cudza gęś tłusta*
5. *Póki kapusta w kłodzie bieda nie dobodzie*

Deptanie kapusty w beczce przez dziewczynę

Kapela gra polkę

Wyjęcie z beczki i sprawdzenie czy dobra kapusta

Piosenka: „I kapusta moja”

### **Fragment obrzędu Królewny – Obchodzenia pól <sup>38</sup>**

Narracja gospodarza: *Jak nakazuje nasza tradycja w okresie jesiennym [!] jest obchodzenie pól przez Królewne, często połączone z tradycją zakończenia żniw,*

*tzw. dożynki. W tym też dniu jest obchodzenie naszych pól przez Królową, która ma wielką moc i siłę aby nam pszeniczka dobrze rodziła*

*Recytacja gospodarza:*

*Wybraliśmy dziś królową urodziwą  
I włożymy jej koronę prawdziwą  
Niechaj polom błogosławi  
I całą okolicę sławi  
Więc zapraszam Cię Królowo  
Obejdź moje pole wiernie  
Niechaj przez Twoją moc i siłę  
Ziemia dobrze wciąż rodziła.*

*Kobieta z dzieckiem:*

*Kochana Królowo,  
jestem wdowa biedna  
Nie jestem bogata,  
bo się wali chata  
Moje serce nie z kamienia,  
składam ci moje życzenia  
Obejdź moje pole, chaty  
choć jestem niebogata*

*Gospodarz drugi:*

*Witaj nam królowo miła,  
że dziś do nas tu przybyła  
Że me pole obchodziła,  
żeby dobrze mnie rodziło  
Dzięki składam Waszej Mości  
i dla wszystkich Twoich gości*

*Królowa zwraca się do wszystkich i mówi:*

*Już się kończy me władanie  
Chcę Wam złożyć podziękowanie, moi mili gospodarze  
Niech wam wszystko dobrze rośnie... (tu koniec scenariusza)*

Zarówno kolejność piosenek ustalana przez Szalkowskiego, opracowane przez niego teksty narracji, a także dorabianie scenek do odpowiednich okoliczności sprawia, że trudno tu odróżnić, co przetrwało z dawnej tradycji, a co zostało dodane czy dopasowane przez kierownika zespołu do konkretnego występu. Na przykład obrzęd tzw. Królowy - według relacji samego pana Antoniego - odbywa się w okresie Zielonych Świąt, zanim zboża wykłosują, gdzieś w maju. Tymczasem z powyższego tekstu wynika, że mają one miejsce w okresie jesiennym. Obrzęd „Obchodzenia Pól” został dopasowany do państwowego Święta Dożynek, na którym go zespół wystawiał. Jest to zjawisko niepokojące w daleko posuniętym zniekształcaniu treści kultury i wyraźnej sprzeczności z rytmem rocznego cyklu obrzędowego. W przytoczonych

scenariuszach można rozróżnić rekonstruowane scenki obrzędowe, których trwałość zależy od prawdy kulturowej i artystycznej, oraz tworzone „w duchu ludowym”, których wartość jest znikoma.

W tej sytuacji nie można mówić tu o **folklorze**. Środowisko, w którym te pieśni i obrzędy ożywają, nie jest życiem danej społeczności. Sztuka ludowa nie jest utrzymywana w ich świadomości w pełnym kontekście życia i znaczeń z nim związanych. Mówiąc inaczej, przestała być sposobem przeżywania świata. Pozanikały obrzędy wraz z czynnościami z nimi związanymi np. darcie pierza, kiseniem kapusty czy obchodzeniem pól. Dawne sianokosy zastąpił kombajn, a przy hałasie jego silnika trudno zaśpiewać, a co dopiero usłyszeć jakąkolwiek pieśń. Materiał obrzędowy jest celowo aranżowany, dostosowywany do potrzeb zewnętrznego audytorium, a co za tym idzie przerabiany i zubożany. To co kiedyś było wykonywane spontanicznie i w zgodzie z rytmem życia społeczności, zostało przeniesione na scenę, a więc podporządkowane próbom, przygotowaniom, konkurencji i tremie. Jest to przykład **folkloryzmu**.

A czym była i czym jest sztuka ludowa dla Antoniego Szałkowskiego? Podczas spotkań z nim odniosłam wrażenie, że przede wszystkim możliwością zrealizowania pewnych ambicji, a także – pokazania zespołu na forum publicznym. Należy pamiętać, że twórcami, bądź przekazicielami repertuaru byli niewątpliwie miejscowi starzy ludzie, z którymi pan Antoni miał kontakt przez wiele lat i od których się uczył. Wrażliwość oraz umiejętności Szałkowskiego (jest także twórcą kilku melodii) przyczyniły się niewątpliwie do kultywowania pieśni i obrzędów ludowych, niemniej jednak przygotowywanych głównie na potrzeby publicznych występów, festiwali. Dziś Szałkowski wspomina głównie owe występy, natomiast repertuar zszedł na plan dalszy i uległ pewnemu zapomnieniu. Podczas moich spotkań z panem Antonim zauważyłam, że woli on opowiadać o sukcesach zespołu niż zaprezentować jakąś część repertuaru. Interesujące, że do kilku zaśpiewanych pieśni akompaniował sobie na keyboardzie, mimo, że obok stał akordeon. Dlaczego? Odpowiedź wydaje się nasuwać sama – dla pana Antoniego obrzędy i pieśni przedstawiały wartości głównie rozrywkowe i użytkowe. Nie funkcjonowały autentycznie w jego naturalnym środowisku, ożywiane, jak już wspomniałam, tylko na specjalne okazje. Czasy jednak największej świetności zespołu minęły wraz z ludźmi, którzy traktowali je jeszcze jako nieodzowną część swojego życia. Nasuwa się tu myśl Stanisława Bystronia, że „*nawet z najbardziej wiernego eksponatu nie robi się żywej kultury*”.

## 6. Podsumowanie

W obliczu coraz szybciej zmieniającej się rzeczywistości szczególnego znaczenia nabiera kwestia trwałości, a zarazem zmienności folkloru. Co powoduje, że jedne utwory wciąż żyją przekazywane z pokolenia na pokolenie,

a inne – mimo efektownej, wyreżyserowanej oprawy – przemijają bez echa, odchodzą w zapomnienie? Problem ten interesuje mnie od kilku lat, inspirując do obserwacji i badań. Towarzyszył mi w czasie spotkań z muzykami ludowymi, a także podczas pisania niniejszej pracy. Kluczową sprawą wydaje mi się związek repertuaru i stylu wykonawczego z funkcjami, jakie te śpiewy pełnią w życiu indywidualnym i wspólnotowym. W świetle moich badań widzę, że zmiana funkcji śpiewów ma swe odzwierciedlenie w zmianach sytuacji wykonawczych. Nowe sytuacje z kolei wpływają na zasób repertuaru; najczęściej oznacza to zanik niektórych pieśni (głównie obrzędowych) oraz zubożenie sztuki wykonawczej. Pojawienie się zewnętrznego odbiorcy (publiczności) zmienia zatem zarówno dobór pieśni, jak i sposób ich wykonania, a eksponowanie funkcji rozrywkowych pozbawia sztukę wykonawczą, stanowiącą istotę folkloru, indywidualnych rysów i bogactwa środków artystycznego wyrazu. Stosunek mieszkańców wsi Podlasia do zmian jest zróżnicowany. Generalnie, stosunkowo nieliczni pozostali wierni tradycjom. Przykładem szacunku dla tradycji (w tym też muzycznej) jest postawa siostr Woroszyło, zwłaszcza Danuty.

Pieśni Danuty Woroszyło stanowią ważną część jej życia i traktowane są bardzo osobiście. Jej repertuar jest bardziej zróżnicowany i ciekawszy od pieśni Szałkowskiego. Wiele pieśni z jej repertuaru cechuje bogactwo treści i znaczeń, oryginalność linii melodycznych, tonalności, upostaciowań metro-rytmicznych; szczególnie ciekawe są pieśni pogrzebowe.<sup>39</sup>

Z kolei postawa Antoniego Szałkowskiego reprezentuje swobodniejsze potraktowanie tradycji, dopuszczając nawet ingerencje w układ obrzędu i jego miejsce w cyklu dorocznym. Interesująca kariera Antoniego Szałkowskiego jest przykładem wykorzystania sztuki ludowej do celów użytkowych i komercyjnych. Inny jest też stosunek samego Szałkowskiego do tejże sztuki. Najlepszym tego przykładem jest to, że on sam niewiele ze „swojego” repertuaru pamięta, pomagając sobie w razie potrzeby nutami i akompaniując na keyboardzie.

Postawa taka przyczyniła się do daleko idących przekształceń sztuki ludowej. Pozbawienie folkloru właściwych mu żywych znaczeń zubaża go i przemienia w folklorizm. Wówczas więź pieśni z rokiem obrzędowym ulega rozluźnieniu, albo wręcz deformacji. W folkloryzmie sztuka przestaje być przeżyciem bardzo osobistym, czytelnym w pełni dla danej wspólnoty, dla której jest wyrazem ich własnej kultury. Pojawia się natomiast zewnętrzny wobec wspólnoty odbiorca z własnymi gustami i oczekiwaniami (za które zwykle płaci) oraz nie zawsze zdrowa konkurencja. Pojawił się podział na wykonawców (których nie zawsze można nazwać odtwórcami) oraz bierną publiczność. Niepokojące jest również dopasowywanie pewnych obrzędów ściśle związanych z określoną porą roku do zaaranżowanych sytuacji, zrodzonych z „potrzeby chwili” (np. akademie „ku czci”).



Najistotniejsze jest zatem pytanie o związek muzyki z jej umiejscowieniem w życiu poszczególnych osób i wspólnoty. Poznanie muzyków ludowych, którym praca jest poświęcona, pozwoliło mi na lepsze zrozumienie tych zależności i zarysowanie zróżnicowanych postaw wobec folkloru:

- postawy bardziej tradycyjnej – reprezentowanej przez Danutę Woroszyło – będącej wyrazem kontynuacji tradycji w nowych warunkach;
- postawy nowszej – animatora kultury ludowej często daleko ingerującego w tę kulturę. Postawę taką reprezentuje Antoni Szalkowski, przyczyniając się do przekształcania folkloru w folklorizm.

Wydaje się, że trwałość sztuki wiąże się przede wszystkim z wiernością tradycji. Umiejętność wyrażania sztuką głębokich doznań i osadzenie muzyki w naturalnym środowisku jest esencją folkloru i warunkiem jego trwania. Sztuka ludowa żyje tylko wtedy, kiedy pełni wiele egzystencjalnych funkcji, zgodnie z rytmem natury. Bogactwo folkloru przejawia się bowiem w tym, iż zaspokaja zarówno użytkowe, zabawowe, społeczne jak i wyższe, duchowe potrzeby ludzi.

## **Bibliografia**

1. J. Antoniuk *Podlasie, jego przeszłość i mieszkańcy*, [w:] „Literatura Ludowa” – Podlasie nr 2 –3, Warszawa 1960.
2. A. Barszczewski *Białoruska obrzędowość i folklor wschodniej Białostoczczyzny*, Białystok 1990.

3. H. Becker *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do społeczeństwa*, Warszawa 1964.
4. L. Bielawski *Tradycje ludowe w kulturze muzycznej*, Warszawa 1999.
5. St. Bielawski *Okruchy słowa*, Białystok 1985.
6. J. Bobrowska *Polska folklorystyka muzyczna*, Katowice 2000.
7. A. Brückner *Starożytna Litwa. Ludy i bogi*, Olsztyn 1984.
8. P. Borawski *Tatarzy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986.
9. J. Burszta *Kultura ludowa – Kultura narodowa*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1974.
10. J. St. Bystroń *Etnografia Polski*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik 1947.
11. E. Cassirer *Esej o człowieku*, Warszawa 1971.
12. E. Czaplejewicz, E. Kasperski (red.) *Kresy w literaturze*, Warszawa 1996.
13. J. K. Dadak-Kozicka *Folklor sztuką życia. U źródeł antropologii muzyki*, Warszawa 1996.
14. J. K. Dadak-Kozicka *Śpiewajże mi jako umiesz*, Warszawa 1992.
15. K. M. Derkowski *Kultura to moje życie*, Białystok 2001.
16. D. Förstner *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990.
17. E. Fromm *Zapomniany język*, PIW 1994.
18. Z. Gloger *Album fotograficzny*, Warszawa 1904.
19. Z. Gloger *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900.
20. O. Kolberg *Dzieła wszystkie, Mazowsze t. V, z. 28*, 1890.
21. J. Kolbuszewski *Kresy*, Wrocław 1995.
22. J. Ługowska *Folklor – tradycje i inscenizacje. Szkice literacko-folklorystyczne*, Wrocław 1999.
23. J. Obrębski *Problem grup etnicznych w etnologii i jego socjologiczne ujęcie*, [w:] „Przegląd socjologiczny” t. IV, z. 1-2.
24. Wł. Pawluczuk *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972.

25. J. Szymańska *Słowo śpiewane. Interpretacja tekstów folklorystycznych*, Warszawa 2001.
26. J. Wiatr *Spoleczeństwo. Wstęp do socjologii systematycznej*, Warszawa 1971.
27. J. Woźniak *Polski folklor muzyczny*, Gdańsk 1995.
28. S. Żerańska-Kominek *Muzyka w kulturze. Wprowadzenie do etnomuzykologii*, Uniwersytet Warszawski 1995.

## Wykaz źródeł pracy

A. Nagrania terenowe przeprowadzone przez autorkę w okresie: wrzesień 2001 – czerwiec 2002.

- 1) Nagrania utworów muzycznych wykonanych przez Danutę Woroszyło (niektóre wykonane w towarzystwie siostry, Alfredy): archiwum autorki (AA).
- 2) Nagrania wypowiedzi Antoniego Szalkowskiego oraz Danuty i Alfredy Woroszyło: (AA).

B. Dokumentacja

- 1) Zapiski Antoniego Szalkowskiego dotyczące jego biografii: (AA).
- 2) Scenariusze obrzędów wystawianych przez zespół „Narwianie” – własność Antoniego Szalkowskiego, udostępnione na czas pisania pracy.
- 3) Transkrypcje melodii ludowych w opracowaniu Antoniego szalkowskiego
- 4) Transkrypcje melodii ludowych w opracowaniu Jerzego Śródkowskiego, własność Antoniego Szalkowskiego.
- 5) Zbiory archiwalne Antoniego Szalkowskiego – wycinki prasowe, zdjęcia, odznaczenia, dyplomy – udostępnione na czas pisania pracy.
- 6) Zdjęcia Własne
- 7) Transkrypcje wybranych utworów pieśni wykonywanych przez Danutę Woroszyło.
- 8) Transkrypcje własne wypowiedzi Antoniego Szalkowskiego i Danuty Woroszyło.

C. Mapa okolic terenu badań.

# Aneks nutowy

## 1. Tam na polu sosna

The musical score is written in 6/8 time and consists of four staves. The first staff contains the melody with lyrics: "Tam na po - lu sos - na cien - ka i wy - noś na". The second staff continues the melody with lyrics: "1x wie - trzyk po - wie - wa - je sos - ne po - chy - la - je". The third and fourth staves are accompaniment parts, with the third staff starting with a "2x" marking and the fourth staff with "4.5.zw.1x".

*Tam na polu sosna  
cienka i wynośna  
|: wietrzyk powiewaje  
sosnę pochylaje :|*

*Pod tą soseneńką  
stała karczemeńka  
|: a w tej karczemeńce  
trzy cudzowieźcem :|*

*Jeden pije piwko  
drugi gorzaleczkę  
|: a trzeci namawia  
śliczną panienczkę :|*

*Jak ją namówili  
w powóz posadzili  
|: w powóz posadzili  
do niej przemówili :|*

*Ty u swojej mamy  
 chodziła jedyna  
 |: u nas będziesz chodzić  
 w złocie, w karmazynie :|*

*Wieźli ją górami  
 wieźli ją lasami  
 |: przywieźli pod sosnę  
 związali włosami :|*

*Z ciernia ogień brali  
 sosnę podpalali  
 |: sosna się paliła  
 z góry do korzenia :|*

*Oj wy matki, matki  
 które córy macie  
 |: po zachodzie słońca  
 nigdzie nie puszczajcie :|*

*Mama mnie (z kontekstu wynikałoby nie ) puszczała  
 sama się wyrwałam  
 |: ach mój Boże, Boże  
 czegoś doczekała :|*

## 2. Wzioł dziad słoju put

The musical score is written in 2/4 time and consists of three systems of staves. The first system has two staves: the top staff is the melody with lyrics, and the bottom staff is the accompaniment. The second system also has two staves with the same structure. The third system has two staves, with the top staff containing a reference melody and the bottom staff being an empty staff with a rhythmic pattern. The lyrics are: "1. Wzięł dziad słoju put baba wzięła mio du put tumba tumba tumba reja baba wzięła mio du put" and "Ref: jak cieka -we spo gra cha ci jak tam bu - du tar ga ła ci tumba tum batum bare ja jaktambu du targa...". There are performance markings such as "(S)", "(Ref)", and "2.3.4.5.6.7." throughout the score.

1. Wzięł dziad słoju put baba wzięła mio du put tumba tumba tumba reja baba wzięła mio du put

2.3.4.5.6.7.

Ref: jak cieka -we spo gra cha ci jak tam bu - du tar ga ła ci tumba tum batum bare ja jaktambu du targa...

2.3.4.5.6.7.

Wzioł dziad słoju pud  
baba wzięła miodu pud  
tumba, tumba, tumbareja  
baba wzięła miodu put

*jak ciekawe spograchaci  
jak tam budu targalaci  
tumba, tumba, tumbareja  
jak tam budu targa..(apokopa)*

*Jak popredali tawary  
to sie napili harchary  
tumba.....  
to się napili harchary*

*jak sie napili harchary  
to wesolo zaspiewali  
tumba...  
to wesolo zaspiewali*

*Dziad dla baby lejcy w ruki  
sam sie kładzie w wóz szeroki  
tumba...  
sam sie kładzie w wóz szeroki*

*pokąd baba nie dremala  
to kobyłke poganiała  
tumba...  
to kobyłke poganiała*

*Jak baba zamknęła oczy  
stała kobyła w wołoczy  
tumba...  
stała kobyła w wołoczy*

*śli cygany z darahoju  
wzieli kobyłe z duhoju  
tumba..  
wzieli kobyłe z dahoju*

*Jak baba przedarła oczy  
nietu kobyły w wołoczy  
tumba...  
nietu kobyły w wołoczy*

*baba krzyczy z całej siły  
dziedu, dziedu niet kobyły  
tumba...  
dziedu, dziedu niet kobyły*

*Dzied babie nie dowieraje  
po hołoblach okładaje  
tumba...  
po hołoblach okładaje*

*przyjechali u parogi  
zatruli sie ruki, nogi  
tumba..  
zatruli sie ruki, nogi*

*A kto kobyłki nie maje  
ten za sobą wóz ciagaje  
tumba...  
to za sobą wóz ciagaje*

## 2. Ach, mój Boże

Ach mój Bo - że co się dzie - je że ko - gu - tek ra - no pie - je  
a ko - kosz - ka je - szcze ra - niej bo ko - gu - tek sie - dział na niej

The image shows two staves of musical notation in 6/8 time. The first staff begins with a treble clef, a key signature of one sharp (F#), and a common time signature (C). The melody consists of eighth and quarter notes. The second staff continues the melody with similar note values. The lyrics are written below the notes, with hyphens indicating syllable placement. The piece ends with a double bar line.

*Ach mój Boże, co się dzieje  
że kogutek rano pieje  
a kokoszka jeszcze ranej  
bo kogutek siedział na niej*

#### 4. Raz szedł sobie chłop drogą

Musical score for the song 'Raz szedł sobie chłop drogą'. It consists of three staves of music in 3/4 time. The lyrics are written below the notes.

Raz szedł so - bie chłop dro-gą, nios jaj-ka i ce - bu - lę a wten-czas pa - dał wiel-ki deszcz scho  
wał je pod ko - szu - lę. Ko - bie - ty jaj - ka ku - pić chcą lecz to nie by - ła  
baj - ka niech pan pod - nie - sie ko - szu - lę my o - bej - rzy - my jaj - ka

*Raz szedł sobie chłop drogą  
nios jajka i cebule  
a wtenczas padał wielki deszcz  
schował je pod koszulę  
kobiety jajka kupić chcą  
lecz to nie była bajka  
niech pan podniesie koszulę  
my obejrzymy jajka!*

#### 5. Zapruchajcie chłopcy konie

Musical score for the song 'Zapruchajcie chłopcy konie'. It consists of two staves of music in 4/4 time. The lyrics are written below the notes.

Zapru chajcie chło - pcy konie do le-gaj cie spo - czy - wać aja! pó - jdę w sad zie - lo ny wsatry - ny - czen kiko - pać

*Zapruchajcie chłopcy konie  
dolegajcie spoczywać  
|: a ja pójdę w sad zielony  
satkrynyczenki kopać :|*



*Kopał, kopał krenyczenko  
w tym zielonym, w tym sadu  
|: czy nie wyjdzie krasna dziewczka  
z wiadereczkiem po wodu :|*

*Wyszła, wyszła krasna dziewczka  
Z wiadereczkiem po wodę  
|: a za nią u kozaczeńko  
wiedzie konia napoić :|*

*Prosił, prosił wiadereczka  
ona jemu nie dała  
|: darił, darił jej kaleczko  
ona jego nie wzięła :|*

*Znaję, znaję dziewczynę  
szto ja ci zapłacę  
|: wczora, wczora i z wieczora  
ja z drugoju gawarił :|*

## 6. Idzie wieczór, idzie

1.2.3.4.5 I-dzie wie czór i - dzie słońce nad za - cho-dem pie le Mania, pie le Ma nia lenek za o - gro dem  
2.3.4.5

*Idzie wieczór, idzie  
słońce nad zachodem  
|: piele Mania, piele Mania  
lenek za ogrodem :|*

*Piele, piele, piele  
pięknie przepielaje  
|: drobne zioła, drobne zioła  
za płot wyrzucaje :|*

*Żeby nie Marysia  
to by nie żenił sie  
|: sine oczka, sine miała  
mi się spodobała :|*

*Oj ty stary siwczę  
Nie zalecaj dziewczę  
|: nie wytrzęsaj siwo brodę  
nad dziewczynę młodą :|*

*Choć ja jestem stary  
ale niezganiony  
|: u cybulki główka siwa  
szczypiorek zielony :|*

## 7. Już leżę śmiercią uśpiony

The image shows a musical score for the hymn 'Już leżę śmiercią uśpiony'. It consists of a vocal line and seven guitar accompaniment staves. The vocal line is in G major and 4/4 time, with lyrics: 'Już le-żę śmie-rcią-uśpiony w ciemnej trumnie po-ło-żo-ny cia-ło skrzepłe od poczywa- zmartwychwstania - o-czeki-wa'. The guitar accompaniment includes various rhythmic patterns and fretting instructions: '2x', '2.3.4.5.6.7.8.9.', '3.4.6.', '4.', '6.7.8.9.', '7.9.', and '8.(1x)'. The score is divided into measures by vertical dashed lines.

*Już leżę śmiercią uśpiony  
W ciemnej trumnie położony  
|: Ciało skrzepłe odpoczywa  
Zmartwychwstania oczekiwa :|*

*Dusza którą stworzył Panie  
I drogo cene dał za nią  
|: Do Ciebie już uleciała  
Wieczny wyrok otrzymała :|*

*Choć w mej umieram młodości  
I w grób kładę młode kości  
|: Nie żałuję tego wcale  
Święto wole Boską chwałę :|*

*Nie masz tu szczęścia trwałego  
Ni wesela statecznego  
|: Prace, choroby, starania  
Bóle, smutki do skonania :|*

*Już dziękuję tobie miła  
Coś małżonko moja była  
|: Za miłości twoje czyny  
Aż do ostatniej godziny :|*

*Dziadki moje ukochane  
Polecam staranie Twoje  
Żono, mężu mej miłości  
Już ja idę do wieczności*

*Rodzice moje kochani  
Niech się wam serce nie rani  
|: Dziękuję za zmiłowanie  
Za rodzicielskie staranie :|*

*...(przerwa w nagraniu)przyjaciele  
których kochałam tak wiele  
|: przebaczcie me ułomności  
bo już ide do wieczności :|*

*Już tu z Bogiem zostawajcie  
na mą duszę pamiętajcie  
|: proszę Jezu Twej miłości  
przyjmij mnie do Twej radości :|, amen*

## 8. Zmarły człowiecze z tobą się żegnamy

The musical score is written for a single melodic line on a treble clef staff. It begins with a key signature of one flat (B-flat) and a 3/4 time signature. The melody is divided into four measures by vertical dashed lines. The lyrics are written below the staff, aligned with the notes. The first measure contains the lyrics 'Zma - rly czło wieczę z to - bą się że gna - my przy - muj dar smutny'. The second measure contains 'któ - ry ci skła - dany'. The third measure contains 'tro chę nagrób twój'. The fourth measure contains '4.' below the staff. There are also '2.3' and '3.' markings below the staff in the third and second measures respectively. An upward-pointing arrow is above the first note of the third measure.

(b $\flat$ ) Zma - rly czło wieczę z to - bą się że gna - my przy - muj dar smutny któ - ry ci skła - dany tro chę nagrób twój

4. 2.3 3. 4.

po - rzu - co nej gli - ny | od twych przy - ja - ciół | są - sia - dów ro - dzi - ny | są - sia - dów ro - dzi - ny

1.  
2.  
3.4.

*Zmarły człowiecze z tobą się żegnamy  
Przyjmij dar smutny który ci składamy  
Trochę na grób twój porzuconej gliny  
|: Od twych przyjaciół, sąsiadów, rodziny :|*

*Powracasz w ziemię co matka twą była  
teraz cię strawi, niedawno żywiła  
ta droga każda która na świat wodzi  
|: na ten ubity gościniec wychodzi :|*

*Niedługo bracie z tobą się ujrzymy  
ty żeś tam doszedł, my jeszcze idziemy  
trzeba ci było odpocząć po biegu  
|: ty wstaniesz boś ty tylko tyko na noclegu :|*

*Boże ten zmarły w domu Twym przebywał  
u stołu Twego jadał, Ciebie wzywał  
na Twej litości polegał, bezpieczny  
|: dla duszy jego odpoczynek wieczny :|, amen*



*Któż im się zamówić może  
któż im nie chce spomagać  
któż mi będzie dobry Boże  
ciebie za nimi błagać*

*Zmiłuj się nad nami Panie  
odpuść im ułomności  
|: daj im z Tobą pomieszkanie  
wiekoistej światłości :|*

*Spojrzy Ojczy miłosierny  
na ołtarza ofiary  
które przynosi lud wierny  
ukroć czyścowe kary*

*Spójrzy na konającego  
Jezusa Twego syna  
|: niech przez gorzka mękę Jego  
ginie grzechów ich winy :|*

*Twem są pobobienstwem Boże  
przeznaczeni do siebie  
niech krew Jezusa spomoże  
Ciebie osiągnąć w niebie*

*Błaga Kościół bo w tym łonie  
Jego się odwrócili  
|: a imię Twoje przy zgonie (a w imię – za drugim razem)  
życie swoje skończyli :/*

*Z błaganem Kościoła wznoszą  
święci prośby do Ciebie  
|: i z Maryjo wspólnie proszo  
daj im oglądać siebie :|*

*Ojczy niechaj Twoje dzieci  
staną w Twej obliczności  
|: niech im Twoja światłość świeci  
niestannej radości :|, amen*

---

<sup>1</sup> Publikowany artykuł zawiera obszerne fragmenty pracy magisterskiej pt. "Portrety muzyków ludowych Podlasia", napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. J. Katarzyny Dadak-Kozickiej w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie - Filii w Białymstoku w 2002 r.

<sup>2</sup> J. St. Bystron, *Etnografia Polski*, Spółdz. Wyd. Czytelnik 1947, s. 31.

<sup>3</sup> Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Spółka Wydawnicza Polska Kraków 1900, s. 201.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 201.

- <sup>5</sup> Inne próby wyjaśnienia etymologii tego słowa to m. in.: *jetis* — włócznia, więc włóczniowcy, oszczepnicy (Brückner); *jautis* (lit) — wół, ludzie bogaci w woły (Akielewicz); *Jatwezie* (*Jatweżai*, lit.) — Czarne Raki (Narbutt). Późniejsze badania (Otrębski) sugerują pochodzenie nazwy od rzeki *Jat(u)va*. Podają za: A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1984, s. 28.
- <sup>6</sup> Obszerniej pisał o tym J. Antoniuk w artykule *Podlasie, jego przeszłość i mieszkańcy*. „Literatura Ludowa – Podlasie” nr 2-3, Warszawa 1960.
- <sup>7</sup> Z. Gloger, *Album etnograficzny*. Warszawa 1904, s. 13.
- <sup>8</sup> J. Antoniuk *Podlasie...* s.6.
- <sup>9</sup> patrz Z. Gloger *Album etnograficzny*.
- <sup>10</sup> Podają za: J. Kolbuszewski, *Kresy*. Wrocław 1995, s. 10.
- <sup>11</sup> Ibidem.
- <sup>12</sup> J. Kolbuszewski, op. cit., s. 13.
- <sup>13</sup> *Kresy w literaturze*, pod red. E. Czaplejewicza i E. Kasperskiego. Warszawa 1996, s. 191.
- <sup>14</sup> Op. cit. s. 18.
- <sup>15</sup> Op. cit. s. 85.
- <sup>16</sup> przytaczam za J. Kolbuszewskim pogląd M. Bielanki-Luftowej z pracy: *Znaczenie terytorium w tzw. szkole ukraińskiej*, 1988
- <sup>17</sup> A Połujański *Wędrówki po guberni Augustowskiej* s. 204. [W:] O. Kolberg *Dzieła wszystkie, Mazowsze T. V*, seria 28, 1890 s. 27.
- <sup>18</sup> P. Borawski, *Tatarzy w dawnej Rzeczypospolitej*. Lud. Spółdz. Wyd. Warszawa 1986 s. 7.
- <sup>19</sup> Patrz: A. Barszczewski *Białoruska obrzędowość i folklor wschodniej Białostoczczyzny*. Białystok 1990, s. 8.
- <sup>20</sup> Określenie używane m. in. przez H. Beckera, zob. *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii*. Warszawa 1964.
- <sup>21</sup> W. Pawluczuk, *Świadomość jednostki...*, s. 44
- <sup>22</sup> Jajko było zawsze bardzo ważnym symbolem nowego życia, w nim była zawarta tajemnica jego powstania. Stąd też jego obecność w mitach o powstaniu świata czy magiczna rola w życiu człowieka.
- <sup>23</sup> Nazwa „konopielka” pochodzi od wysokiej, szybko rosnącej rośliny konopnej symbolizującej płodność i kobiecość (motyw agrarny). Nazwa „włóczębne” pochodzi od nazwy daniny, poczęstunku, lub od słowa włóka (brona do spulchniania ziemi na polu) – podają za: J. Szymańska *Słowo śpiewane. Interpretacja tekstów folklorystycznych*. Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2001, s. 9-11.
- <sup>24</sup> Szczegółowo na ten temat pisze także J. Szymańska *Słowo śpiewane ...*
- <sup>25</sup> Podają za: J. Bobrowska *Polska folklorystyka muzyczna*. Katowice 2000, s. 226.
- <sup>26</sup> J. K. Dadak-Kozicka *Śpiewajże mi jako umiesz*. Warszawa 1992, WSiP, s. 162.
- <sup>27</sup> Wypowiedzi Danuty i Alfredy Woroszyło nagrane są na taśmach nr 2-6, archiwum własne, patrz: Wykaz źródeł pracy.
- <sup>28</sup> Janina Szymańska *Słowo śpiewane. Interpretacja tekstów folklorystycznych*. Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2001, s. 42.
- <sup>29</sup> Ks. Stanisław Bielawski *Okruchy słowa*. Białystok 1985, s. 12.
- <sup>30</sup> Jan Stanisław Bystron *Etnografia Polski*. Spółdz. Wyd. Czytelnik 1947, s. 135.
- <sup>31</sup> Wszystkie wypowiedzi A. Szalkowskiego nagrane są na taśmie nr 1, archiwum własne.
- <sup>32</sup> Na podstawie zapisków A. Szalkowskiego, dotyczących jego biografii, archiwum własne, patrz: Wykaz źródeł...
- <sup>33</sup> K.M. Derkowski *Kultura to moje życie*. Białystok 2001, s. 53-54.
- <sup>34</sup> Ibidem.
- <sup>35</sup> Ibid., s. 54 –55.
- <sup>36</sup> Rodzaj pszennego ciasta weselnego, pieczonego na dzień przed ślubem
- <sup>37</sup> Oba powyższe teksty są raczej utrzymane „w duchu ludowym”, niż rzeczywiście ludowe.
- <sup>38</sup> Charakterystyczny dla Podlasia obrzęd błogosławienia pól przez Królową – pannę o porządnym obyczajach, wybieraną przez wieś; obchodzony był wiosną.
- <sup>39</sup> Jak np. „Już leżę śmiercią uśpiony” – mel. nr 7, czy „Ach Ojczy pełen litości” – mel. nr 9.